

Filozofia jako praktyka polityczna

Jesteśmy chowani w klimacie debat oksfordzkich i krytyki „mowy nienawiści”. Znamieniem naszej normalności ma być dostosowanie i brak problemów. Krzyk, oburzenie, awantura, eksces, rewolucja, manifestacje są free! W modzie jest moda i grillowanie. Skandal i protest, transgresja i emocje zamykają nam w getcie sztuki i sportu.

I oto na naszych oczach wlewa się do Europy setki tysięcy ludzi, na które nie możemy zareagować debatą i posłaniem psychologa... Trzeba walczyć o humanizm i człowieczeństwo. Teoria, nauka, filozofia okazują się bezpośrednimi środkami walki politycznej, a sytuacja zmusza do otwartych publicznych wypowiedzi. To, co prześwituje zazwyczaj dyskretnie, staje oto teraz bezczelnie z otwartą przyłbicą na scenie i ma zapewnione nie tylko nagłośnienie, ale i bezpośrednie transmisje online i bezwstydne wciskanie się przez ekran, głośnik do każdego „prywatnego” mieszkania.

Zawieszenie apolityczności i społecznego dystansu demaskuje rojenia o niezależnym dostępie do wiedzy, prawdy i obiektywnego świata w sobie, do – za przeproszeniem – uniwersalnych wartości. Teraz trzeba być partykularnym, nie wypośrodkowanym... Teraz trzeba nienawidzić rasistowskiej tłuszczy i krwawych militarystów, faszyzujących tłumów na manifestacjach i wszystkich ich cichych wspólników, co przez lata tą reakcyjną i rasistowską kipieli przygotowywali.

I nie chodzi tu oczywiście tylko o „wymiar obywatelski”, lecz dla nas, teoretyków, badaczy, filozofów, chodzi przede wszystkim o praktykę teoretyczną. Słusznie szydził Karl Mannheim, że nikt tak nie czuje się wcieleniem prawdy i obiektywności, jak profesor uniwersytetu na państwowym etacie. Praktyka teoretyczna, tak dowartościowywana przez Louisa Althussera, rzeczywiście istnieje na gruncie materializmu historycznego i ma swój autonomiczny status w zakresie

materializmu dialektycznego – grzechem jest mylić go z polityką, polityką kulturalną, polityką naukową, propagandą czy ideologią. Ale tradycją materializmu historycznego i dialektycznego jest także zrozumienie nie tylko światopoglądowego, ale i wprost politycznego wymiaru praktyki teoretycznej.

Takie stanowisko marksistów ma swoje historyczne ugruntowanie już w filozofii Immanuela Kanta, gdy pisze on na przykład o tym, że są tacy ludzie, co będą postępować przyzwoicie tylko wtedy, gdy będzie się ich straszyc potępieniem, wiecznymi mękami piekielnymi i „końcem wszelkich rzeczy”, ale są i tacy, którym do dobrych czynów wystarcza tylko ich własna dobra wola. Ma też prekursora w Johann Goettlieb Fichtem, który w specyficznym swoim języku do prawdziwych Niemców zalicza tych, co odpowiadają na powołanie człowieka, choćby byli innej narodowości i nie mówili słowa po niemiecku, odmawia zaś miana Niemca tym, co na to powołanie człowieka nie reagują, tylko tkwią w gnuśności i egoizmie. Teoria u Kanta i u Fichtego ma wymiar bezpośrednio moralny, światopoglądowy, polityczny. Notoryczne wyprawianie ich przez historyków filozofii w świat „ponadczasowych wartości”, uniwersalizmu i obiektywizmu to kastrowanie filozofii z jej społecznej i politycznej mocy, zamienianie jej w bezsilną paplaninę.

Wybory teoretyczne są też wyborami politycznymi i praktycznymi. Oczywiście zakładającymi szereg zapośredniczeń prowadzących do bezpośrednich działań ulicznych, ale posiadającymi swoją polityczność także bezpośrednio w uprawianej praktyce teoretycznej. Zgodnie z tradycją marksistowską podstawowy wielki wybór partii w teorii to wybór między idealizmem i materializmem. Materializm historyczny i dialektyczny jest również wyborem teoretycznym i politycznym, wyborem przyjmującym perspektywę poznawczą związaną z partycularnością klasy robotniczej i jej ruchem wyzwolenia pracowników najemnych spod panowania i mechanizmów wyzysku kapitalistycznego. Ten swoisty partycularyzm klasy robotniczej ma w sobie dynamiczne przesłanki historycznego uniwersalizmu, pojmowanego jako proces uwolnienia ludzkości od zmory społeczeństw klasowych i wszystkich z nimi związanych plag społecznych. Partyjność ma w tym przypadku charakter wyboru bardziej konkretnego niż tylko wybór między idealizmem i materializmem. Z tych ogólnych opowiedzeń problem przenosi się na płaszczyznę metodologiczną i zamienia w trudności konkretno-teoretycznego badania poszczególnych problemów, zagadnień, zjawisk. I tu sprawa się bardzo komplikuje, bo nikt nie ma licencji na prawdziwe poglądy i często w najlepszych intencjach można popełniać błędy i nawet nieświadomie zdradzać

własne przekonania teoretyczne i polityczne. Bo nie tylko my szukamy, ale i nas szukają... szukają nas inne apelujące o spontaniczną dyspozycyjność projekty społeczne i ich teoretyczne reprezentacje. Trud pracy teoretycznej i badań naukowych ma także i ten, jakże bogaty w formy swego istnienia, wymiar praktyczny i egzystencjalny.

Jak widać, partyjność w teorii nie ma nic wspólnego z pisaniem na polityczne zamówienie i polecenie jakiejś partii czy urzędnika. To skomplikowana problematyka teoretyczna mająca swoją bogatą tradycję i wciąż wywołująca poważne dyskusje na temat społecznego charakteru poznania naukowego. Ale poprzez te skomplikowane uwikłania ciągle przebija się konieczność zajęcia stanowiska teoretycznego wobec podstawowego konfliktu epoki przejścia od kapitalizmu do socjalizmu, epoki przejścia od społeczeństw klasowych, będących prehistorią ludzkości, do społeczeństwa bezklasowego.

„Which side are you on, boy?” („Po czyjej jesteś stronie, chłopie?”)¹ – śpiewa Pete Seeger i ten jego śpiew z *Songs of hope and struggle (Pieśni nadziei i walki)* jest kierowany do nas wszystkich, także do filozofów...

Jerzy Kochan

¹ www.youtube.com/watch?v=5iAIM02kv0g.

